

REFLEKSJE Z NIESAMOWITEJ WYPRAWY.

Zawsze marzyłam o pielgrzymce do Fatimy, Lourdes i La Salette. Od dzieciństwa drogie mi były oblicza Matki Bożej z tych miejsc dzięki obrazkom, które posiadałam. Z radością oglądałam też transmisje telewizyjne związane z tymi odległymi sanktuariami. Nigdy nie przypuszczałam, że uda mi się w nich wszystkich być podczas jednej wyprawy. Łaskę tę otrzymałam w tym roku i jestem za nią ogromnie wdzięczna Panu Bogu.

To niezwykle doświadczenia estetyczno - duchowe rozgrywały się w okresie od Uroczystości Świętych Apostołów Piotra do niedzieli 11 lipca Roku Pańskiego 2010.

13-dniowemu pielgrzymowaniu do Matki Bożej Fatimskiej z nawiedzeniem najważniejszych sanktuariów Portugalii, Hiszpanii, Francji, Szwajcarii i Niemiec towarzyszyła codzienna Eucharystia, sprawowana przez organizatora corocznych wypraw, ks. Leszka Struka, indywidualnie lub w koncelebrze w pięknych świątyniach, uroczych kaplicach lub pod błękitnym sklepieniem nieba. Staralam się, by – przeżywana w gronie choroszczańskich pielgrzymów, jak i niejednokrotnie wzbogacona obecnością innych osób, często z różnych stron świata – była centralnym punktem każdego dnia. Cieszę się, że podczas niej mogłam śpiewać w scholi, a także usłyszeć przygotowane z niezwykłą starannością kazania, urozmaicone sugestywnymi przykładami z życia. Msza Św. była dobrą okazją do modlitwy za osoby pełniące dyżur liturgiczny (czytające czytania, śpiewające psalmy, niosące dary, będące ministrantami czy wypowiadające swoje prośby podczas modlitwy powszechnej). Niesamowitym przeżyciem była możliwość słuchania przepięknego śpiewu Asi.

Istotny punkt każdego dnia stanowiły modlitwy poranne, prowadzone w autokarze przez naszego duchowego opiekuna, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, którym przewodniczył pan Marek na zmianę z panem Stanisławem, a także Różaniec Święty i Koronka do Bożego Miłosierdzia.

Miło było obserwować mężczyzn, którzy z przejęciem szukali najodpowiedniejszych kamieni w trzech najważniejszych miejscach spotkania Królowej Nieba z ludźmi, czyli Fatimie, Lourdes i La Salette, a następnie dźwigali je na własnych barkach do autokaru. Będą one umieszczone w specjalnie przygotowanym miejscu na błoniach Jana Pawła II przy Choroszczańskim kościele.

Podczas wyprawy czułam ogromne błogosławieństwo Pana Boga, o którym świadczy chociażby towarzysząca praktycznie przez cały czas piękna, słoneczna pogoda, nawet w La Salette, w wysokich Alpach, gdzie słońce i bezchmurne niebo nie należą do codzienności.

Jestem wdzięczna Panu Bogu, że zatroszczył się o dwóch bardzo dobrych kierowców, którzy szczęśliwie przewieźli nas przez tyle państw Europy oraz pana Wojciecha – świetnego przewodnika, który przekazywał wiele informacji na temat odwiedzanych miejsc i dbał o dobrą organizację wyprawy.

Cenne były prowadzone przez różne osoby poranne konkursy na temat miejsc zwiedzania zaplanowanych na dany dzień, nagrodą dla każdorazowego zwycięzcy były tajemnicze perły. Każdego ranka czekało nas około jedenastu pytań. Mobilizowały mnie one do wieczornej lektury bardzo ciekawego i obszernego przewodnika, przygotowanego przez ks. Leszka – pomysłodawcy konkursu.

Podczas dłuższych odcinków trasy z przyjemnością oglądałam filmy Wojciecha Cejrowskiego z serii „Boso przez świat”, a także słuchałam portugalskiej muzyki fado. Dzięki zmianom miejsc w autokarze mogłam kształtować pokorę i posłuszeństwo. Preferuję miejsca z tyłu autokaru, więc

konieczność jazdy z przodu nie była łatwa do przyjęcia, podobnie jak mieszkanie w hotelach w 3-osobowym pokoju, bowiem liczba uczestników była nieparzysta i z konieczności musiały w jednym pokoju nocować trzy niewiasty.

Swoiste rekolekcje w drodze rozpoczęły się we wtorek 29 czerwca 2010 r. poranną Eucharystią w parafialnym kościele w Choroszczy. Podczas kazania, wygłoszonego przez ks. Leszka, mogłam sobie przypomnieć jak istotne jest wprowadzenie Matki Bożej do swojego życia oraz usłyszeć m.in. zacytowane słowa Jana Pawła II wypowiedziane 13 maja 1982 r. w Fatimie, dotyczące macierzyństwa Maryi i testamentu Pana Jezusa: „Pan Jezus z krzyża powiedział „Oto Matka twoja”... Macierzyństwo Maryi w szczególności objawia się tam, gdzie Ona się z nami spotyka: w miejscach, które zamieszkuje, w miejscach, w których czuje się szczególną obecność Matki.

Wiele jest takich miejsc zamieszkanym przez Maryję. Są też takie miejsca, gdzie obecność Matki jest odczuwana w szczególnie namacalny sposób. Czasem miejsca te promieniują daleko swym światłem i przyciągają ludzi z dalekich stron. Miejscami tymi są sanktuaria maryjne. W miejscach tych ów wyjątkowy testament Ukrzyżowanego Pana jest przedziwnie aktualny: tam człowiek czuje, że został zawierzony i oddany w ręce Maryi. Człowiek udaje się tam po to, aby spotkać się z Nią jako ze swoją Matką”.

Po odprawie biletowo-bagażowej na lotnisku w Warszawie podczas czasu wolnego nawiedzałam kaplicę, by po raz kolejny zawierzyć Panu Bogu duchowe owoce rozpoczynającej się pielgrzymki. Bezpośrednio przed odlotem do Lizbony miło było zobaczyć znajome twarze zadowolonych białostoczan powracających z pielgrzymki, która była przede mną. Bowiem naszymi poprzednikami w tej wyprawie śladami Matki Bożej przez Europę było środowisko medyczne stolicy naszego regionu.

Lot portugalskimi liniami lotniczymi przebiegał bez zakłóceń mniej więcej do Zurychu. Dzięki bardzo dobrej pogodzie mogłam podziwiać niezapomniane widoki – piękno ziemi z lotu ptaka oraz nieba wraz z obłokami zawieszonymi w przestrzeni, czuć bliskość i potęgę Boga. Ten spokojny lot zakłóciły niespodziewane, bardzo silne turbulencje, które wywołały ogromne emocje. Dobrze, że nie miały one miejsca podczas spożywania posiłku... To były prawdziwe chwile grozy. Od razu na myśl przyszła tragedia pod Smoleńskiem. Samolot znajdował się wówczas na wysokości 11 270 m n.p.m. i leciał z prędkością 827 km/h w temperaturze -55 stopni Celsjusza. Myślę, że podobnie jak ja, w tym czasie modliła się większość osób. Jakby tego było mało, lądowanie zostawiało sporo do życzenia – samolot mocno przechylony był na lewą stronę. Na szczęście złapał równowagę. 3 442 km były za mną.

W stolicy Portugalii, do złudzenia przypominającej San Francisco, podziwiałam imponującą swoim rozmiarem 28-metrową figurę Chrystusa Zbawiciela z otwartymi ramionami, stojącą na 82-metrowym postumencie, słynny XVIII-wieczny akwedukt oraz most 25 Kwietnia o czerwonych przęsłach, jeden z największych mostów. Warto było też zobaczyć dzielnicę Belem, czyli Betlejem, z gotyckim klasztorem Hieronimitów, zbudowanym na planie krzyża, m.in. z sarkofagiem Vasco da Gamy, a także oryginalny, w kształcie dziobu statku, pomnik żeglarzy nad rzeką Tag. Duże wrażenie zrobił na mnie kościół św. Antoniego z Jego relikwiami, zbudowany w miejscu urodzenia Świętego oraz katedra pw. Matki Bożej Większej, patronki Portugalii, z piękną Pietą.

Niesamowite wrażenie wywoła architektoniczna perła Portugalii – otoczone winnicami, oliwnymi gajami i polami lawendowymi historyczne Óbidos. To niewielkie miasteczko obecnie znajduje się kilka kilometrów od Atlantyku, ale kiedyś było portem. Jego urocze uliczki są wąskie, kręte, pełne pnączy i różnobarwnych kwiatów. Uwagę przyciąga ornamentyka ganków, odrzwi i ram okiennych, a także fado,

ulubiona muzyka Portugalczyków. W czasie wolnym była możliwość zaopatrzenia się w słynne koguciki i płytki ceramiczne – azulejos.

Pierwszym miejscem szczególnego działania Pana Boga przez Maryję na trasie pielgrzymki była, leżąca na tej samej szerokości geograficznej co Ziemia Święta, Fatima. Sercem tej niewielkiej miejscowości jest Kaplica Objawień wraz z umieszczoną na postumencie statuą Matki Bożej, wzniesiona w miejscu, gdzie na dębie korkowym ukazała się trójce dzieci Królowa Różańca Świętego. Do kaplicy prowadzi specjalna droga, którą dzięki łasce Bożej mogłam pokonać na kolanach, oddając Panu Bogu wszystkie intencje pielgrzymki. Byłam zdumiona celowo skonstruowanym miejscem na świecie różnej wielkości i kształtu, np. serca, ręki, nogi, które zostawia się z prośbą o uzdrowienie chorego narządu. Wielkie wrażenie zrobił na mnie wieczorny różaniec, odmawiany w Kaplicy Objawień w różnych językach, przy zapalonych lampionach, unoszonych na słowa „Chwała Ojcu...”, a także procesja z figurą Matki Bożej na ogromnym, kamiennym placu. Cieszę się, że niektóre osoby z choroszczańskiej pielgrzymki zostały szczególnie wyróżnione – otrzymały łaskę prowadzenia dziesiątka różańca lub niesienia figury.

Bardzo podobała mi się wizyta w skarbcu, którą rozpoczęła projekcja filmu w języku polskim na temat fatimskich objawień. Byłam pod wrażeniem darów przekazanych Matce Bożej przez osoby z całego świata. Na szczególną uwagę zasługują pamiątki podarowane przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Kolejnym punktem programu było nawiedzenie grobów Franciszka, Hiacynty i Łucji, znajdujących się w fatimskiej bazylice, a także uczestnictwo w drodze krzyżowej w gaju oliwnym, na trasie której znajduje się kapliczka z figurą Matki Bożej upamiętniająca Jej objawienie się dzieciom w sierpniu 1917 r. Za wielką łaskę uważam możliwość zwiedzenia rodzinnych domów: św. Łucji oraz błogosławionych Franciszka i Hiacynty w Aljustrel oraz przebywania w miejscu zjawienia się Anioła dzieciom w Valihos.

Podczas następnego dnia pielgrzymki mogłam zwiedzić kolejny cud architektury – przyklasztorną świątynię w miejscowości Batalha, opactwo cystersów w Alcobaca – największy gotycki kościół w Portugalii oraz uroczne miasteczko Nazare, którego wyróżniają kobiety noszące jednocześnie siedem spódnic. Bardzo przyjemny był też odpoczynek na malowniczej plaży nad Atlantykiem.

Pobyty w Fatimie zwińczyło poświęcenie figury Niepokalanej, która w ciągu siedmiu najbliższych lat będzie odwiedzała choroszczańskie rodziny. Godny podkreślenia jest fakt, że miało to miejsce w pierwszą sobotę miesiąca. Był to kolejny znak Bożego prowadzenia na naszej pielgrzymki, bowiem 10 grudnia 1925 r zgodnie z zapowiedzią Matka Boża ukazała się siostrze Łucji. Matka Boża wezwała do podjęcia wynagradzającego nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca: *„Spójrz, moja córko, na moje Serce ukoronowane cierniami, które niewdzięczni ludzie bez ustanku wbijają w Nie przez swoje bluźnierstwa i brak wdzięczności. Przynajmniej ty staraj się Mnie pocieszyć. W godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z łaskami potrzebnymi do zbawienia tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawia spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”*.

Kolejnym punktem pielgrzymki było akademickie serce Portugalii – Coimbra – miejsce spoczynku Izabeli Katolickiej, świętej cieszącej się tu ogromnym szacunkiem oraz piękne turystyczne Porto z oryginalnym neogotyckim Domem Książki, najpiękniejszym według mieszkańców budynkiem w mieście, a także dwoma przylegającymi do siebie kościołami: Jezusa i Matki Bożej. W pierwszym z nich ogromne wrażenie wywarł na mnie ołtarz główny przedstawiający golgotę oraz boczne kaplice zawierające stacje drogi krzyżowej. Marzeniem mieszkańców jest uczestnictwo w tym miejscu w drodze krzyżowej w Wielki

Piątek. Na starym mieście natomiast moją uwagę zwróciły: srebrna kaplica Najświętszego Sakramentu znajdująca się w katedrze, panorama miasta z widokiem na piwnice, w których przechowuje się wino, a także urocze, strome, wąskie uliczki. Zwieńczeniem pobytu w Porto i jednocześnie w Portugalii była wizyta w winiarni Sandenman, w której podziwiałam ogromne beczki pełne słynnego trunku Porto.

Pierwszym hiszpańskim miastem na trasie pielgrzymki było słynne miejsce pielgrzymkowe Santiago de Compostella – w średniowieczu najczęściej odwiedzane przez pątników po Rzymie i Jerozolimie z imponującą katedrą zbudowaną w miejscu odnalezienia doczesnych szczątków św. Jakuba Większego Apostoła. W tym roku uroczystość świętego Jakuba wypada w niedzielę, co oznacza, iż jest to Święty Rok. Wobec tego mogliśmy zdobyć odpust zupełny. Warto było stać kilka godzin w kolejce, by móc dostać się do świątyni, dotknąć figury Świętego, znajdującej się głównym ołtarzu oraz pomodlić się przy Jego relikwiarzu. Nie sposób zapomnieć o Eucharystii sprawowanej w kościele sióstr klauzurowych i trzydziestej dziewiętej rocznicy ślubu Jadwigi i Marka Żmujdzinów.

Drugim miastem było Burgos. Ogromne wrażenie powoduje gotycka katedra Świętej Marii, jedyna wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO jako samodzielna budowla, a nie część starówki. Jej wnętrze zdobią dekoracje rzeźbiarskie, ogromne złożone ołtarze, wzbogacone szlachetnymi kamieniami. Jest to arcydzieło sztuki pod każdym względem.

Następnym miastem, tym razem portowym, było San Sebastian w krainie Basków, leżące nad przypominającą muszlę Zatoką Biskajską. Góruje nad nim figura Chrystusa. Nieopodal znajduje się plaża, która była miejscem kilkogodzinnego odpoczynku.

Pobyt we Francji rozpoczęła wizyta w Lourdes. Kiedy dotarłam na plac sanktuaryjny, poczułam się tak dobrze jak w domu. Ze wzruszeniem wspominam modlitwy w Grocie Massabielskiej – miejscu objawień Matki Bożej, przy relikwiarzu św. Bernadetty, a przede wszystkim wieczorną procesję różańcową z zapalonymi lampionami, w której mogłam czynnie uczestniczyć. Nie do opisania jest widok ogromnej rzeszy chorych na wózkach, biorących udział w procesji dzięki swoim opiekunom. Zrodziła się wówczas wdzięczność Panu Bogu za nieoceniony dar zdrowia i tak wiele łask, które otrzymuję każdego dnia. Niezapomniane wrażenie wywarły, wkomponowane w nierówności terenu, stacje drogi krzyżowej z figurami naturalnej wielkości.

Niespodzianka w naszej podróży przez dawną Galię było nawiedzenie słynnego Carcassonne. Jest to znane na całym świecie miasto stanowiące największy w Europie średniowieczny kompleks urbanistyczny zachwycający systemem przemyślnych murów obronnych. Najstarsze ich partie zbudowane z cegły i drobnych kamieni-sięgają czasów rzymskich.

Drugim francuskim sanktuarium było położone wysoko w górach La Salette. Pobyt w nim nie był długi, ale wystarczający, by odczuć niesamowitą atmosferę tego miejsca. Figury Matki Bożej Bolesnej i pastuszków Maksymina i Melanii, którym objawiła się Matka Boża, rozległa panorama górskich szczytów, piękna alpejska łąka – to tylko nieliczne wspomnienia z tak uroczego miejsca, którego dodatkowym walorem był brak zgiełkliwych straganów.

Drogę przez Szwajcarię umilały przepiękne widoki kościołów na tle malowniczych Alp i błękitnej tafli polodowcowych jezior. Nad jednym z nich miała miejsce Eucharystia, pod gościnnym wielkim drzewem, którego cień był zbawienny podczas upalnego dnia, połączona ze świętowaniem trzydziestej siódmej rocznicy ślubu Haliny i Ryszarda Bilkiewiczów.

Wciąż jestem pod wrażeniem szwajcarskiej Częstochowy, czyli klasztoru benedyktynów w niewielkim miasteczku Einsiedeln. Znajduje się w nim cudowna figura Czarnej Madonny umieszczona w zbudowanej z czarnego marmuru Kaplicy Łask, a także kaplica św. Marii Magdaleny poprzedzona pomieszczeniem z dużą ilością konfesjonałów, przypominającą o konieczności oczyszczenia swojej duszy przed uczestnictwem w Eucharystii.

Z niemieckiej Bawarii najbardziej utkwiła mi w pamięci cudowna figura Matki Bożej znajdująca się w Altötting i unikalne, malowane wota, umieszczone na ścianach oraz suficie wnętrza i krużganków niewielkiej świątyni. Cennym był też pobyt w rodzinnej miejscowości Benedykta XVI – Markt am Inn i możliwość uczestnictwa we Mszy Św. w kościele, w którym znajduje się pamiątkowa chrzcielnica w której przed laty w Wielką Sobotę otrzymał sakrament chrztu obecny Ojciec Święty.

Oczywiście wielką niespodzianką było odwiedzenie bajkowej budowli, stworzonej przez szalonego króla. Neuschwanstein to najbardziej znany zamek świata. Pięknie położony wśród alpejskich skał jest chlubą Bawarii. Wiele osób kojarzy zamek Neuschwanstein z kreskówkami Disneya, bo pojawia się on przy wszystkich produkcjach tej wytwórni filmowej w czołówce. Stał się o także inspiracją dla bajkowych budowli Eurodisneylandu. Ale oryginał mogliśmy zobaczyć właśnie w Bawarii na styku granic niemieckiej i austriackiej.

Następnie przejechaliśmy przez Austrię panoramicznie spoglądając na Wiedeń i nocowaliśmy w pięknym czterogwiazdkowym hotelu „Woronež” w Brnie. Trzynastego dnia powróciliśmy z radością do naszej Ojczyzny.

Jestem wdzięczna Panu Bogu, że w drodze powrotnej po raz kolejny mogłam być na Jasnej Górze. Jest to dla mnie miejsce wyjątkowe, w którym czuję się najlepiej na świecie. Zawsze powracam do niego z ogromną radością.

Na koniec po wszystkim cośmy wspólnie podczas tej niesamowitej wyprawy: przeżyli, zobaczyli i doświadczyli pragnę zacytować ostatnie słowa zapisane w naszym pielgrzymkowym przewodniku: *DEO GRACIAS - Bogu niech będą dzięki!*

Anna Rutkowska

P.S. W galerii na naszej stronie internetowej można obejrzeć wiele zdjęć z opisanej pielgrzymki.